

*Gabriela Ziewiec\**

## Interpretacje globalizacji

Publikacji na temat globalizacji przybywa systematycznie. Mimo to wiele pytań z nią związanych pozostaje bez jednoznacznej odpowiedzi. Globalizacja ma miejsce, jesteśmy jej chcianymi lub niechcianymi uczestnikami. Nie sposób odizolować się od niej, nabrać wobec niej dystansu. Wszelkie stawiane dziś diagnozy obciążone są ryzykiem. Prawda o globalizacji ukryta jest w przyszłości. Mimo to wielu przedstawicieli nauki chce być kimś więcej niż jej kronikarzami. Niektórzy pragną się z nią zmierzyć. Zaczynają od zakwestionowania rozmaitych „oczywistości”. Celem niniejszego tekstu jest przedstawienie dwóch oryginalnych interpretacji globalizacji. Jedna pisana jest z perspektywy ekonomicznej (ukierunkowanej na przedstawienie mechanizmów funkcjonowania gospodarki światowej), druga z socjologicznej (nastawionej na pokazanie nowych relacji między jednostką a społeczeństwem oraz społeczeństwem a władzą państwową). Obrazy są odmienne, ale nie sprzeczne. Można oglądać je osobno i analizować oddzielnie lub widzieć je łącznie, jako dzieła przylegające do siebie i tworzące całość. Ich autorami są osoby znane i cenione, należące do intelektualnej czołówki świata. Joseph Stiglitz i Zygmunt Bauman przecierają szlaki idei. Nie tylko przybliżają znaczenie globalizacji i złożoność problemów z nią związanych, uświadamiają także, że oblicze globalizacji, które znamy i które wywołuje dziś tak wiele kontrowersji, nie jest jedynym możliwym.

Za zestawianiem ze sobą obrazów globalizacji Josepha Stiglitz i Zygmunta Baumana i ich łącznym oglądaniem przemawia jeszcze jeden powód. Interpretacje te potraktować można jako tworzone z perspektywy członka grupy i outsidera. Joseph Stiglitz jako szef

---

\* Mgr **Gabriela Ziewiec** – doktorantka w Centrum Europejskim Uniwersytetu Warszawskiego.

doradców ekonomicznych prezydenta Williama Clintona w latach 1993–1997 oraz wiceprezes Banku Światowego w latach 1997–2001 był częścią instytucji sterujących globalizacją, nadających jej tempo i kształt. Zygmunt Bauman, socjolog i filozof, nie dysponuje porównywalnym doświadczeniem. Jest jednym z wielu, którzy co dzień odczuwają bezpośrednio i pośrednio konsekwencje liberalizacji przepływu towarów, usług i kapitału finansowego. Obie perspektywy (członka grupy zaangażowanej w tworzenie i realizację scenariusza przebiegu globalizacji oraz osoby, która znajduje się poza nią) nadają kształt obydwu interpretacjom.<sup>1</sup> Stiglitz na pierwszym planie swojego obrazu sytuuje międzynarodowe instytucje ekonomiczne, udostępnia wiedzę o grupie, do której niegdyś przynależał – wskazuje, kim są jej członkowie i co ich łączy, do realizacji jakich celów ona zmierza, jakiego rodzaju interesów broni, jakie metody postępowania uznaje za właściwe, jaka jest jej struktura i wewnętrzna hierarchia, wizja świata i stosunek do pozostałych grup. Bauman z kolei patrzy na globalizację oczami człowieka chcącego się w niej odnaleźć. Opisuje rzeczywistość taką, jaką widzi za oknem. Zmienną, tajemniczą i daleką od wizji świata, w którym każdy mógłby się czuć bezpiecznie i czerpać satysfakcję ze swojej wolności.

## 1. Zepsuta globalizacja

Jedni widzą w globalizacji nadzieję na lepsze jutro, inni ostrzegają przed jej złowrogimi skutkami. Zwolennicy globalizacji obiecują, że jeśli nie zostanie nadmiernie ograniczona (czyli według nich: wypaczona) politycznymi decyzjami krajowych rządów, doprowadzi do wzrostu dobrobytu i poprawy warunków życia wszystkich ludzi na świecie. Wystarczy, by przywódcy krajów zacofanych umieli wy-

---

<sup>1</sup> Perspektywa członka grupy i outsidera wyznacza sposób mówienia o globalizacji. Jednocześnie może jednak stanowić podstawę zakwestionowania obydwu interpretacji, zarówno Stiglitz, jak i Baumana. Jak pisze Robert K. Merton, z jednej strony „przynależność do grupy jest nie tylko warunkiem jej rozumienia; trzeba być członkiem grupy, aby wiedzieć, co najbardziej zasługuje na zrozumienie”, z drugiej jednak – przynależność może prowadzić do zachowań skrajnych – członek grupy po wyjściu z niej może stać się nawróconym outsiderem, „który upodabnia się do grupy odniesienia i utwierdza się we własnych i cudzych oczach, stając się jeszcze gorliwszym niż jej członkowie rzecznikiem doktryny grupy [...] Staje się on więc wtedy gorliwszym rojalistą niż król, gorliwszym papistą niż papież”. R.K. Merton, *Członkowie grupy i outsiderzy; rozdział z socjologii wiedzy* w: J. Szacki, *Czy kryzys socjologii?*, Czytelnik, Warszawa 1977, s.407 i 411.

korzystać doświadczenia zdobyte przez najbogatsze dziś państwa – zrozumieli, że na magiczne efekty pozostawienia rynku samemu sobie trzeba cierpliwie czekać; by wspierali globalizację i ulegali jej w imię szybszego wzrostu gospodarczego, wyższego poziomu i długości życia obywateli, tańszej i barwniejszej oferty towarów i usług.

Argumentacja zwolenników globalizacji budzi wiele zastrzeżeń. Rośnie opór wobec procesu, który miliony ludzi zmusza do życia za mniej niż dolara dziennie i odbiera im nadzieję na lepszy los w przyszłości. Ubóstwo, głód, masowe bezrobocie, korupcja, zdewastowane środowisko naturalne, ryzyko wybuchu kolejnego światowego kryzysu finansowego stanowią mocną podstawę krytyki globalizacji.

Zarówno entuzjastom, jak i przeciwnikom globalizacji często brakuje obiektywizmu. Obie strony bywają tak mocno zaangażowane w pozyskiwanie poparcia opinii publicznej, że nie wahają się naginać faktów i zniekształcać obrazu rzeczywistości w taki sposób, by bardziej odpowiadał głoszonemu przez nie poglądom.<sup>2</sup> Stiglitz unika kwalifikowania globalizacji jako procesu jednoznacznie dobrego lub złego. Dostrzega tkwiący w niej potencjał uczynienia czegoś niezwykle korzystnego dla wszystkich rejonów świata. Podaje przykłady krajów, którym globalizacja otworzyła drogę do sukcesu. Równolegle wymienia państwa, których ludność żyje w skrajnej nędzy. Stawia sobie za cel znalezienie odpowiedzi na bodajże najważniejsze dziś pytania. Chce pokazać, dlaczego globalizacja zawiodła i w jaki sposób można ją naprawić. Sądzi, że nauka płynąca z błędów popełnionych na przestrzeni ostatnich dwudziestu paru lat wyznaczy kierunek koniecznych reform i w konsekwencji uczyni z globalizacji proces bardziej etyczny i społecznie sprawiedliwy.

Zdaniem Stiglitz główna odpowiedzialność za dotychczasowy kształt i przebieg procesu globalizacji spoczywa na Międzynarodowym Funduszu Walutowym oraz Banku Światowym (jego właściwa, pełna nazwa brzmi: Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju).<sup>3</sup> O konieczności utworzenia tych instytucji zdecydowano w 1944 r.

---

<sup>2</sup> Globalizacja to realne procesy społeczne, przedmiot analizy naukowej, a także ideologia lub utopia. Związki między tymi trzema postaciami globalizacji mogą być przedmiotem specjalnych analiz, które jednak nie są celem tego tekstu.

<sup>3</sup> Odpowiedzialność za dotychczasowy przebieg globalizacji spoczywa także na Światowej Organizacji Handlu (WTO). Jej Stiglitz poświęca jednak niewiele uwagi. Skupia się na MFW i Banku Światowym, ponieważ były zaangażowane w główne problemy ekonomiczne ostatnich 20 lat, w tym w kryzysy finansowe oraz transformację ustrojową byłych krajów komunistycznych.

podczas konferencji w Bretton Woods, w stanie New Hampshire. Konstruktorzy powojennego ładu nie wierzyli w pomyślne i długo-trwałe istnienie takiego systemu stosunków międzynarodowych, który pozbawiony byłby instytucji dbających o stabilny rozwój wszystkich tworzących go elementów. Organizacji Narodów Zjednoczonych powierzono zadanie łagodzenia wszelkiego rodzaju między-państwowych sporów politycznych, które mogłyby stanowić dla którejkolwiek ze stron pretekst do użycia siły. MFW i Bank Światowy zobowiązano natomiast do udzielania koniecznego wsparcia merytorycznego i finansowego krajom dążącym do osiągnięcia zrównoważonego rozwoju.

Obie instytucje stopniowo odchodziły od realizacji powierzonych im obowiązków. Zamiast wspierać przemiany w krajach rozwijających się (tj. uzupełniać działania podjęte przez ich władze krajowe), zaczęły dyktować rządów poszczególnych państw, jakiego typu reformy mają wprowadzać. Najbardziej radykalna zmiana w działaniu obu instytucji nastąpiła w latach 80. XX w., w czasie, gdy Ronald Reagan sprawował rządy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, a Margaret Thatcher – w Wielkiej Brytanii. MFW i Bank Światowy stały się wówczas instytucjami misjonarskimi. Ich zadanie miało odtąd polegać na pozyskiwaniu możliwie licznej grupy wyznawców ideologii wolnego rynku i nawracaniu zagubionych krajów na właściwą (i jedyną słuszną) drogę wzrostu. MFW (a wraz z nim Bank Światowy) utworzony na podstawie przekonania, że rynek często funkcjonuje źle, zaczął bronić jego supremacji z ogromnym ideologicznym zapalem.<sup>4</sup>

Ostatecznie efekty realizacji zaleceń MFW i Banku Światowego okazały się dalekie od oczekiwanych (i możliwych do osiągnięcia). Stiglitz dowodzi, że obie instytucje zawiodły wiele państw nie tylko jako ośrodki kredytowania przeprowadzanych reform. Nie sprawdziły się także w roli centrum doradztwa i konsultingu profesjonalnego. Jakie są tego główne przyczyny?

Lista błędów popełnionych przez MFW i Bank Światowy jest długa. Stiglitz zamieścił na niej zarówno błędy o charakterze organizacyjno-technicznym (związane przede wszystkim z systemem podejmowania decyzji i sprawowania władzy w tych organizacjach), jak i merytorycznym (wynikające z ideologii, którą obie instytucje eksportowały do różnych zakątków świata).

---

<sup>4</sup> Por.: J. Stiglitz, *Globalizacja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 28-29.

Kwestię sprawowania władzy w obu instytucjach Stiglitz uznaje za szczególnie kontrowersyjną. Chociaż niemal cała ich działalność skoncentrowana jest na świecie rozwijającym się (i z założenia dostosowana do jego specyfiki i charakterystycznych potrzeb), obie instytucje zdominowane są przez przedstawicieli państw najbogatszych. „Zwyczajowo czy na mocy cichego porozumienia szefem MFW jest zawsze Europejczyk, a szefem Banku Światowego Amerykanin. Wybiera się ich za zamkniętymi drzwiami i nigdy nie uważano za warunek wstępny wyboru na to stanowisko wymagania, by taka osoba dysponowała jakimś doświadczeniem dotyczącym rozwijającego się świata”.<sup>5</sup> Wątpliwości może zatem budzić nie tylko fachowość i obiektywizm osób rządzących obiema instytucjami, ale także ich umiejętność identyfikowania się z potrzebami społeczeństw krajów, których drogę rozwoju projektują.

Analizie sprawowania władzy w MFW i Banku Światowym Stiglitz poświęca wiele uwagi. Dlaczego? Chce bowiem pokazać, że globalizacja nie jest anonimową siłą, która zrodziła się gdzieś w kosmosie. Jego zdaniem za tempo i kształt globalizacji odpowiadają konkretne osoby – te same, które mają największy wpływ na działalność MFW i Banku Światowego, czyli ministrowie finansów i handlu najzamożniejszych państw (a przede wszystkim amerykańskie Ministerstwo Skarbu).

MFW jest zdominowane przez ministrów finansów i prezesów banków centralnych, WTO – przez ministrów handlu. Bezstronność każdej z tych osób łatwo podważyć. Ministrowie są przeważnie związani z krajowymi środowiskami biznesowymi. W efekcie priorytetowe znaczenie często zyskują ich partykularne interesy. Bardziej zależy im na zapewnieniu korzyści sobie i firmom, z którymi byli (i prawdopodobnie kiedyś znów będą) związani. „Ministrowie handlu wyrażają to, co żywo interesuje społeczność biznesu – zarówno eksporterów, którzy chcą otwierania nowych rynków dla swoich produktów, jak i producentów dóbr konkurujących z importem [...] Ministrowie finansów i szefowie banków centralnych są na ogół ściśle związani ze środowiskiem finansistów; wywodzą się z firm finansowych i po okresie służby do nich wracają”.<sup>6</sup> Osoby, od których w największym stopniu zależy ostateczny kształt decyzji MFW, patrzą zatem na świat oczami środowisk biznesowych. Stiglitz dysponuje długą listą dowodów, że polityka (i konkretne działania) MFW

---

<sup>5</sup> Ibidem, s.33.

<sup>6</sup> Ibidem, s.33-34.

często zbiegały się z finansowymi interesami konkretnych firm pochodzących z krajów rozwiniętych (przede wszystkim z Ameryki Północnej).<sup>7</sup>

Błędna (i niedopuszczalna) jest również przyjęta przez MFW zasada, zgodnie z którą założenia opracowywanego programu pomocy nie wymagają konsultacji wewnątrz kraju, do którego jest on adresowany. MFW nigdy nie troszczył się o to, by sporządzony przez niego plan odpowiadał sugestiom „klienta”. Nie zabiegał o zyskanie poparcia dla swoich działań ani wśród rządzących danym krajem, ani wśród jego mieszkańców. „*Aż nazbyt często podejście Funduszu do krajów rozwijających się miało posmak podejścia władcy kolonialnego*”.<sup>8</sup> Stiglitz podkreśla, że ostateczne rezultaty danego programu reform w dużej mierze zależą od wielkości społeczeństwa, które chciało jego realizacji (dowodzi tego pozytywny przykład Botswany). Wcielanie w życie założeń danego planu musi zaczynać się od prezentacji możliwych dróg rozwoju, od przedstawienia zalet i wad każdej z nich. MFW zapomniał i o tym.

Świadomość błędów, które popełnił MFW podczas konstruowania (i przekazywania) planów rozwoju (a także kryteriów ich dofinansowywania) dla państw rozwijających się (lub dokonujących transformacji ustrojowej), prowadzi do wniosku, że prawdopodobieństwo adekwatności sporządzonego programu do problemów i specyfiki danego kraju było (i wciąż jest) równie duże, jak wskazanie prawidłowego rozwiązania zadania matematycznego bez zapoznania się z jego treścią. W wielu przypadkach dostosowanie się kraju-beneficjenta pomocy do warunków ustalonych przez MFW okazywało się katastrofalne w skutkach. Często sytuacja społeczno-gospodarcza danego państwa pogarszała się, a nie poprawiała. „*Czasami w wyniku realizacji programu MFW kraj pozostawał tak samo ubogi, jak poprzednio, ale z jeszcze większymi długami i jeszcze bogatszą elitą rządzącą*”.<sup>9</sup>

Stiglitz przekonuje, że zawiniła przede wszystkim ideologia, którą MFW zaszczerpał w państwach rozwijających się oraz przechodzących transformację ustrojową.<sup>10</sup> W końcu XX w. MFW i Bank

---

<sup>7</sup> Zob. przede wszystkim: J. Stiglitz, *Szalone lata dziewięćdziesiąte*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

<sup>8</sup> J. Stiglitz, *Globalizacja*, op.cit., s. 51.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 61.

<sup>10</sup> Ideologia głoszona przede wszystkim przez USA, traktowana przez nie jako uniwersalna, której jednak Stany Zjednoczone nigdy nie stosowały u siebie w praktyce. Sposób, w jaki Joseph Stiglitz opisuje udział amerykańskiego Ministerstwa

Światowy wyznawały tezę, że ułomności funkcjonowania rynku wynikają z ingerencji zewnętrznych i dlatego trzeba zdać się na jego dobroczynną samoregulację. Trzeba podkreślić, że obie instytucje forsowały pogląd na rolę państwa i rynku, który nigdy nie był powszechnie podzielany w krajach rozwiniętych (a tym bardziej praktykowany przez nie). „Ameryka nigdy nie zaakceptowała mitu, że duże państwo to złe państwo. Większość Amerykanów nadal uważa, że zadaniem państwa jest nie tylko wydawanie przepisów, lecz także zapewnienie istotnych świadczeń – edukacji, pomocy socjalnej i opieki zdrowotnej. Za granicą jednak Ameryka wychwała taką wersję kapitalizmu, która państwu wyznacza rolę minimalną i którą sama odrzuciła. Zamiast namawiać inne kraje do stworzenia instytucji, które tak dobrze służyły Ameryce – jak Rezerwa Federalna mająca obowiązek dbać o zatrudnienie i wzrost gospodarczy, a nie tylko o stabilność cen – Stany Zjednoczone pchały je do przyjęcia fundamentalistycznej wersji kapitalizmu rynkowego”.<sup>11</sup>

Wiara w magiczną moc wolnego rynku była podstawą Porozumienia waszyngtońskiego<sup>12</sup> – planu reform gospodarczych, który, choć pierwotnie adresowany był jedynie do państw Ameryki Łacińskiej, szybko uznany został za program rozwoju gospodarczego dla wszystkich. MFW (przy wsparciu Banku Światowego) zalecił wszystkim rozwijającym się krajom (oraz tym, które przechodziły transformację ustrojową), by niezwłocznie sprywatyzowały jak najwięcej państwowych branż i przedsiębiorstw, uwolniły rynek kapitałowy od krępujących go regulacji prawnych, zaprzestały nieuczciwych praktyk i zniosły bariery w handlu oraz maksymalnie ograniczyły swoje wydatki.

Mimo obietnic postępowanie zgodne z wytycznymi MFW (i Banku Światowego) nie poprawiło sytuacji społeczno-gospodarczej

---

Skarbu w przebiegu globalizacji, potwierdza słuszność stwierdzenia Johna K.Galbraitha: „*Jak zauważa Galbraith, promując system (skrajnie) wolnorynkowy, Amerykanie zalecają innym krajom taki ustrój, jakiego sami nigdy nie mieli*” – w: T.Kowalik, *Systemy gospodarcze. Efekty i defekty reform i zmian ustrojowych*, Fundacja Innowacja, Warszawa 2005, s.126.

<sup>11</sup> J.Stiglitz, *Szalone lata...*, op.cit., s.243.

<sup>12</sup> Termin „Washington Consensus” został po raz pierwszy użyty przez amerykańskiego ekonomistę Johna Williamsona na określenie zasad polityki makroekonomicznej państwa w czasach globalizacji. W 1990 r. umieścił on w swoim artykule zbiór powszechnie podzielanych opinii i założeń tego, w jaki sposób powinna funkcjonować gospodarka – por.: *Globalizacja a stosunki międzynarodowe*, red. E.Haliżak, R.Kuźniar, J.Symonides, Oficyna Wydawnicza Branta, Bydgoszcz – Warszawa 2004, s.12-30.

wszystkich państw. Dlaczego? Główne zarzuty Stiglitz dotyczy nie tyle kształtu proponowanych reform, co tempa i kolejności ich realizacji. MFW do wykazu zmian, jakie dane państwo miało za zadanie wprowadzić, załączał terminarz, który jasno określał czas pracy krajowego rządu i sztabu jego prawników projektujących ustawy lub poprawki do nich. W efekcie wiele proponowanych rozwiązań stawało się celem samym w sobie, a nie środkiem do osiągnięcia zrównoważonego rozwoju.

Przekazywanie państwowych branż i przedsiębiorstw w ręce prywatnych właścicieli może przyczyniać się zarówno do większej efektywności działania nowo powstałych podmiotów, jak i do wzrostu zadowolenia osób korzystających z usług określonych firm. Na ogół konkurujące ze sobą prywatne przedsiębiorstwa rzetelniej (szybciej) wywiązują się z zaciągniętych zobowiązań oraz efektywniej (taniej) pełnią swoje funkcje. Prywatyzacja prowadzona w oparciu o wytyczne i terminarz zaprojektowany przez MFW nie przyniosła jednak tego rodzaju korzyści. Przeciwnie. Dla wielu krajów stanowiła źródło nowych kłopotów, często większych, poważniejszych i trudniejszych do opanowania. Przyczyniła się przede wszystkim do korupcji, wzrostu bezrobocia oraz podniesienia, zamiast planowanego obniżenia, cen. Te problemy powodowały kolejne. Stiglitz dowodzi, że prywatyzacja musi być prowadzona stopniowo i na podstawie stabilnego pakietu przepisów prawa. Tymczasem MFW położył ogromny nacisk na tempo. „*Krajom dokonującym transformacji od komunizmu do rynku wystawiano cenzurki: tym, które przeprowadzały prywatyzację szybciej, przyznawano wyższe noty*”.<sup>13</sup>

Większość teorii, które odnaleźć można w książkach wydanych z myślą o studentach ekonomii i osobach pasjonujących się międzynarodowymi stosunkami gospodarczymi, dowodzi, że liberalizacja handlu jest korzystna, a uczestnictwo w uwolnionym od barier i nieuczciwych praktyk handlu opłaca się wszystkim zaangażowanym stronom. Znaczne obniżenie (lub całkowite zniesienie) ograniczeń taryfowych i pozataryfowych w handlu międzynarodowym nie przyczyniło się jednak do wzrostu gospodarczego biednych państw. Dlaczego?

W praktyce raczkujące przedsiębiorstwa z krajów rozwijających się nie były w stanie wygrać otwartej rywalizacji z firmami bardziej doświadczonymi w branży i pochodzącymi z bogatych państw. Czy MFW słusznie nalegał na natychmiastowe zniesienie barier w han-

---

<sup>13</sup> J.Stiglitz, *Globalizacja*, op.cit., s.63.



dlu? Czy nie powinien raczej zalecić rządów państw rozwijających się wspierania wybranych sektorów produkcji? Może liberalizacja handlu powinna postępować stopniowo? Należy podkreślić, że „*te spośród krajów rozwijających się, które odnotowały największe sukcesy, czyli kraje wschodnioazjatyckie, otworzyły się na świat zewnętrzny, ale uczyniły to powoli i krok po kroku. Dzięki temu wykorzystywały globalizację do zwiększenia swojego eksportu i osiągnięcia szybszego wzrostu. Eliminowały jednak bariery protekcyjne ostrożnie i systematycznie, znosząc je dopiero wtedy, gdy powstały nowe miejsca pracy. Zagwarantowały też, by kapitał na ich tworzenie był dostępny, a nawet odgrywały aktywną rolę w zakładaniu nowych przedsiębiorstw*”.<sup>14</sup>

Protesty przeciw liberalizacji handlu zaostrza hipokryzja tych, którzy do niej nakłaniali. Zachodnie państwa naciskały na zliberalizowanie handlu towarami, które same eksportowały, chroniąc równocześnie sektory, którym groziła konkurencja ze strony krajów rozwijających się. Obniżono bariery w handlu artykułami przemysłowymi. Na niezmiennym poziomie utrzymano je natomiast w handlu artykułami rolnymi i tekstyliami. Także liberalizacja rynku usług została przeprowadzona z myślą o interesach państw najzamożniejszych. Rynek otwarto głównie na usługi świadczone przez firmy z krajów wysoko rozwiniętych – przede wszystkim na usługi bankowe i związane z technologią informatyczną. „*Krytycy globalizacji oskarżają kraje Zachodu o hipokryzję – i mają rację. Kraje Zachodu nakłoniły biedne kraje do zniesienia barier handlowych, ale własne bariery utrzymały na niezmiennym poziomie, uniemożliwiając krajom rozwijającym się wywóz ich płodów rolnych i tym samym pozbawiając je rozpaczliwie potrzebnych dochodów z eksportu*”.<sup>15</sup>

Jeszcze większe kontrowersje budzi liberalizacja rynku finansowego. Za nią – podkreśla Stiglitz – nie przemawiały żadne logiczne argumenty i naukowe teorie. Przeciwnie. Było jasne, że uwolnienie przepływu kapitału niesie ze sobą duże ryzyko. Deregulacja rynków finansowych wywoływała duże problemy nawet w krajach rozwiniętych. Na przykład państwa członkowskie Wspólnot Europejskich wyraziły zgodę na swobodny przepływ kapitału dopiero w latach 70. XX wieku. „*W czasie gdy bardziej rozwinięte kraje uprzemysłowione, dysponujące wyrafinowanymi instytucjami, odrabiała trudną*

---

<sup>14</sup> Ibidem, s.67.

<sup>15</sup> Ibidem, s.24.

*lekcję deregulacji finansowej, MFW nadal przekazywał ten reaganowsko-thatcherowski komunikat krajom rozwijającym się, a więc krajom, które były szczególnie źle przygotowane do robienia czegoś, co okazało się nawet w najlepszych warunkach zadaniem trudnym i obciążonym ryzykiem”.*<sup>16</sup>

Liberalizacja rynku finansowego oznacza między innymi zniesienie przepisów ograniczających możliwość napływu krótkoterminowego pieniądza spekulacyjnego do kraju oraz kontrolujących jego odpływ. Było jasne, że utrata zaufania do stabilności gospodarki danego kraju skutkuje błyskawiczną ucieczką kapitałów inwestorów zagranicznych. Kryzys wschodnioazjatycki z 1997 r. stanowi dobitny przykład zagrożeń wynikających z globalizacji rynków finansowych. W ciągu kilku dni z Tajlandii uciekły setki milionów dolarów, kryzys objął także kraje sąsiednie: Malezję, Filipiny i Indonezję. Spadek ogólnego zaufania inwestorów wobec rynków wschodzących przyczynił się następnie do kryzysu w Rosji w 1998 r., w Brazylii w 1999 r. i w Argentynie w latach 2001 i 2002.

Porozumienie waszyngtońskie początkowo było adresowane jedynie do państw Ameryki Łacińskiej, których największym problemem w latach 80. XX w. była rozrzutność rządu. Dlatego jeden z zapisów programu (ostatecznie skierowanego do wszystkich państw rozwijających się) wskazywał konieczność zwiększenia oszczędności budżetowych. Zalecanie wszystkim krajom rozwijającym się ograniczenia wydatków, zwiększania nadwyżki budżetowej i gromadzenia rezerw było nie tylko zbyt techniczne, ale uniemożliwiło w pewnym stopniu realizację i wykorzystanie szans płynących z dwóch pozostałych elementów porozumienia – prywatyzacji oraz liberalizacji handlu. Restrykcyjna polityka pieniężna prowadzi do wzrostu stóp procentowych, a wysokie stopy procentowe nie tylko utrudniają funkcjonowanie raczkujących przedsiębiorstw, ale także nie sprzyjają powstawaniu nowych. W większości przypadków krajów rozwijających się (lub dokonujących transformacji systemowej) wysokie stopy procentowe negatywnie oddziaływały na rynek zatrudnienia.

Globalizacja pokazana przez Stiglitzą nie kryje żadnych tajemnic. Jest procesem napędzanym i zarządzanym przez międzynarodowe instytucje ekonomiczne: MFW, Bank Światowy i WTO. Obecny kształt nadały jej konkretne decyzje, metody postępowania uzgodnione między przedstawicielami najbogatszych państw świata i uznane przez nich za jedyne słuszne. Stiglitz wielokrotnie podkre-

---

<sup>16</sup> Ibidem, s.71.

śła, że krytyka przebiegu i konsekwencji globalizacji ekonomicznej (przede wszystkim jej społecznych skutków) jest w pełni zasłużona. Nie znaczy to jednak, że inne oblicze globalizacji nie jest możliwe. Nie oznacza, że globalizacja jest zła. Uświadamia jedynie, że została niewłaściwie przeprowadzona. Wskazuje, że decyzje, które nadały jej kształt, nie są ostateczne, a ich następstwa nieodwracalne. Z globalizacji można uczynić proces, z którego owoców mogliby korzystać wszyscy mieszkańcy świata w takim samym mniej więcej stopniu.<sup>17</sup>

Wizja sprawiedliwej globalizacji Stiglitz opiera się na wierze autora w procesy demokratyczne – siłę dialogu społecznego i potęgę opinii społeczności międzynarodowej. Jego zdaniem zaangażowana i wykształcona społeczność obywatelska, rozumiejąca, w jaki sposób trzeba wpłynąć na globalizację, żeby działała należycie (lub przynajmniej lepiej), może od swoich politycznych przywódców wymagać, by odpowiednio kształtowali ten proces. Może także wpływać na funkcjonowanie korporacji ponadnarodowych. Oczekiwania konsumentów na coraz tańsze produkty można uznać za jeden z mechanizmów napędzających skompromitowaną już fazę globalizacji. Pojawia się zatem pytanie, czy pragnienie uczciwej polityki i solidarność mieszkańców krajów zamożnych z ludnością krajów rozwijających się zwiastować będzie nadejście nowej fazy globalizacji – „globalizacji z ludzką twarzą”. Stiglitz wierzy, że to realne. Bardziej sceptyczny, choć niepozbawiony nadziei, jest Zygmunt Bauman.

O ile Stiglitz dysponuje wiedzą i doświadczeniem, które pozwalają mu na szczegółowe opisanie bodźców nadających kształt dzisiejszej gospodarce światowej, o tyle Bauman lepiej rozumie (i wyraźniej widzi) trudy życia w płynnych czasach. Wskazuje na dominujące dziś przekonanie o tajemniczości i nieprzewidywalności

---

<sup>17</sup> Por. przede wszystkim: J.Stiglitz, *Wizja sprawiedliwej globalizacji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007. W książce tej autor zamieścił listę niezbędnych działań. Znalazły się na niej m.in.: opracowanie nowego systemu głosowania w MFW i Banku Światowym, który w większym stopniu zabezpieczałby interesy krajów rozwijających się; zapraszanie do negocjacji prowadzonych na szczeblu międzynarodowym ministrów odpowiedzialnych w poszczególnych państwach za rozwój danej dziedziny; stworzenie międzynarodowego prawa konkurencji gwarantującego m.in. stosowanie sankcji handlowych wobec krajów łamiących postanowienia międzynarodowe (a więc zastąpienie praktykowanej dziś perswazji moralnej pewną formą nacisku); rewizja protokołu z Kioto i podjęcie rzeczywistych działań na rzecz ochrony środowiska naturalnego i przeciwdziałania globalnemu ociepleniu; stworzenie nowego globalnego systemu rezerw stanowiącego zabezpieczenie przed kryzysami finansowymi.

świata. Każdemu, komu zdaje się, że osiągnął wyżyny swoich intelektualnych możliwości i zdołał pojąć mechanizm funkcjonowania choćby jednego fragmentu przestrzeni, uczucie to jest brutalnie odbierane. Gdy ktoś spostrzega, że oto nagle posiadał umiejętność dostrzegania i odczytywania ukrytych w świecie drogowskazów, i odnajduje w sobie odwagę, by udać się we wskazywanym przez nie kierunku, wkrótce uświadamia sobie swoją naiwność. Egzystencja w świecie, o którym można powiedzieć tylko tyle, że nieustannie się zmienia, pełna jest bolesnych rozczarowań.

## 2. Dramat globalizacji

Zygmunt Bauman mówiąc o globalizacji, przełamuje departamentalizację współczesnej nauki akademickiej. Choć na globalizację patrzy przede wszystkim z perspektywy socjologicznej, na pierwszym planie swojego obrazu współczesności stawia jednostkę i jej codzienne zmagania z ruchomą rzeczywistością, to wiele uwagi poświęca także mechanizmom funkcjonowania gospodarki światowej oraz układowi sił między państwowymi i niepaństwowymi uczestnikami stosunków międzynarodowych. Zdaniem Baumana dotychczasowa globalizacja ma charakter negatywny. *„Globalizują się na potęgę i w zawrotnym tempie finanse i kapitały inwestycyjne, obrót towarowy, obieg informacji, szmugiel narkotyków, mafie, terroryzm”*.<sup>18</sup> Lokalne pozostały natomiast mechanizmy kontroli społecznej, sądownictwo i prawodawstwo. Ekonomia zdominowała politykę. Nie można sprawować nad nią nadzoru. Każda próba jej ograniczenia grozi wycofaniem kapitału finansowego, zaprzestaniem inwestycji, przeniesieniem produkcji na bardziej gościnnie i tolerancyjny grunt. *„Jeżeli jakakolwiek partia, po zdobyciu władzy na poziomie państwa-narodu, postanowi użyć instrumentu, jakim jest rząd, by przeciwstawić się dziurawieniu granic państwowych, otwieraniu ich dla przepływu kapitału, towarów, informacji, doczeka się biedy: kapitał ucieknie, kraj zbankrutuje, ludzie zostaną bez pracy”*.<sup>19</sup> (Choć Bauman przestrzega, by znaczenia globalizacji nie sprowadzać jedynie do aspektów ekonomicznych, to właśnie swobo-

---

<sup>18</sup> Z.Bauman, *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie*, Znak, Kraków 2007, s.362.

<sup>19</sup> Z.Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika?*, PIW, Warszawa 2000, s.112.

da, z jaką może się dziś przemieszczać kapitał finansowy, stanowi wyznacznik współczesnej fazy tego procesu).

Globalizacja oddziałuje także na społeczeństwo – wprowadza do niego rywalizację i podziały oparte na niejasnych i zmiennych kryteriach. „*Procesy globalizacji pociągają za sobą przywileje ponownie przyznawane lub odbierane, nowe podziały na dobrobyt i nędzę, dostęp do bogactw i władzę albo niemoc, swobodę albo jej ograniczenia*”.<sup>20</sup> Dzisiejszy świat pełen jest atrakcyjnych towarów i luksusowych usług. Coraz szybsze i sprawniejsze komputery połączone z coraz większymi i cieńszymi monitorami, coraz mniejsze telefony komórkowe wyposażone w coraz większą liczbę funkcji, coraz większe centra handlowe, w których zaspokoić można coraz więcej zachcianek... Wszystko to niesie ze sobą współczesna faza gospodarki i wszystko to oferuje nielicznym. Globalizacja napędzana marzeniami i rosnącym apetytem konsumentów na „coraz więcej” polaryzuje społeczeństwo, dzieli je na bogatych i biednych, wygranych i przegranych, turystów i włóczęgów, przy czym liczba osób kwalifikujących się do tej drugiej kategorii stale rośnie. Szansę na odnalezienie się w ruchomej rzeczywistości mają jedynie mobilne podmioty. W epoce płynnej nowoczesności mobilność, czyli zdolność do zachowania ruchu, jest cechą najbardziej pożądaną.

Zdaniem Baumana dzisiejsza globalizacja nie ma nic wspólnego z nowoczesnym pojęciem uniwersalizacji, które zawierało nadzieję, celowość i zdecydowane dążenie do wprowadzenia porządku.<sup>21</sup> Globalizacją rządzi chaos. Ciągłe jest czymś niezamierzonym, skutkiem ubocznym naszego działania. Czy musi tak być? Czy istnieje nadzieja na zapoczątkowanie globalizacji pozytywnej?

Bauman, podobnie jak Stiglitz, uważa, że jedynie obywatele świadomi problemów, które wymagają rozwiązania, mogą nadać globalizacji nowe oblicze. Nie wyręczą ich instytucje ponadnarodowe czy pozarządowe. O dalszym losie globalizacji zadecydować muszą ludzie – nie poszczególne jednostki, przedstawiciele krajowych rządów, reprezentanci międzynarodowych ugrupowań, lecz społeczeństwo obywatelskie. Czy jednak takie społeczeństwo istnieje? Kim są mieszkańcy współczesnych państw demokratyczno-liberalnych? Konsumentami skoncentrowanymi na sobie i własnych potrzebach, czy obywatelami zatroskanymi o dobro wspólnoty? Bauman sądzi, że dzisiejsza jednostka jest przede wszystkim konsumentem, a do

---

<sup>20</sup> Ibidem, s.84.

<sup>21</sup> Por.: ibidem, s.72.

tej roli zdegradował ją postęp procesu indywidualizacji, którego istotą jest „*kruszenie się więzi międzyludzkich i wbudowane w nie oczekiwanie tymczasowości oraz wątplenie instytucjonalnych fundamentów i panczerzy grupowych solidarności*”.<sup>22</sup> Zignorowaliśmy ostrzeżenia wygłaszane przez Alexisa de Tocqueville’a i Benjamina Constanta. Indywidualizm zburzył solidarność, a „wolność nowoczesna” zgniotła „wolność starożytną”.

Postęp globalizacji negatywnej i prywatyzacji życia jednostek godzi w podstawy współczesnej demokracji liberalnej. Globalizacja osłabia państwa narodowe, władzę oddaje w ręce podmiotów znajdujących się poza zasięgiem kontroli społecznej.<sup>23</sup> Indywidualizacja piętrzy przed jednostką problemy, których nie sposób rozwiązać w pojedynkę. „*W coraz większym stopniu jednostka skazana jest dziś na samotne borykanie się z wyzwaniem życia i poszukiwanie indywidualnych rozwiązań dla problemów w gruncie rzeczy społecznych i domagających się również społecznych rozwiązań*”.<sup>24</sup> Oba procesy, każdy na swój sposób, ograniczają zdolność jednostki do korzystania z wolności – prawa do tworzenia i urzeczywistniania własnej koncepcji dobrego i godnego życia.

Analiza współczesności Baumana pozwala spojrzeć na „stałą fazę nowoczesności” jako na epokę, która pielęgnowała i chroniła społeczeństwo. Gdy dochodziło do konfliktu między dobrem wspólnoty a marzeniami i ambicjami jednostki, pierwszeństwo zyskiwał interes ogółu. Jednostka zmuszona była zrezygnować ze swoich ambicji, podporządkować się woli większości. „Płynna faza nowoczesności” zwolniła ją z tego obowiązku. Dziś najważniejsze są marzenia jednostki. Liczy się interes prywatny, a nie dobro ogółu (tym bardziej że nie wiadomo, czym ono jest). Współczesne społeczeństwo jest społeczeństwem jednostek – osób, których nie wiążą wzajemne zobowiązania.

---

<sup>22</sup> Z. Bauman, *Szanse etyki...*, op.cit., s.370.

<sup>23</sup> Zygmunt Bauman przekonuje, że globalizacja ekonomiczna potrzebuje państw słabych i okrojonych w zakresie pełnionych funkcji. Jego zdaniem tempo postępu globalizacji w głównej mierze zależało (i wciąż zależy) od stopnia osłabienia władzy państw narodowych. Warto podkreślić, że nie wszyscy autorzy mówiący o globalizacji skłonni są zgodzić się z tym poglądem. Na przykład Immanuel Wallerstein dowodzi, że osłabienie państw narodowych jest dziś najwyraźniejszym symptomem kryzysu kapitalizmu światowego i globalnej gospodarki wolnorynkowej. Bauman uważa, że kapitaliści zyskują, gdy państwo jest słabe i do minimum ograniczony jest zakres jego funkcji. Wallerstein sądzi, że kapitaliści bez silnych państw nie mogą działać i pomnażać swoich zysków, a ich zyski mogą być jedynie krótkotrwałe. Por.: I. Wallerstein, *Koniec świata, jaki znamy*, Scholar, Warszawa 2004.

<sup>24</sup> Z. Bauman, *Szanse etyki...*, op.cit., s.370.

wiązania, nie jednoczy ani troska o ochronę wspólnych wartości i tradycji, ani dążenie do wspólnie obranych celów. Czy na tym polega wolność współczesnego człowieka? Na zwolnieniu go ze zobowiązań, odpowiedzialności?

Mieszkaniec zglobalizowanego świata jest wolny. To pan swojego losu, żyjący zgodnie ze swoimi upodobaniami i preferencjami. Inni zobowiązani są szanować (niekoniecznie szczerze) wybrany przez niego styl życia. Każdy posiada prawa, których nikt nie może go bezkarnie pozbawiać. Zgodnie z nakazem panującej w społeczeństwie mody należy tolerować (czyli powstrzymywać się od jawnej krytyki) nawet najbardziej ekscentryczne zachowania. Każdy może w dowolny sposób wyrażać swoją oryginalność i indywidualizm, robić ze swoim ciałem i życiem, co zechce. Nic nie gorszy. Czasem wprawia w osłupienie, ale po chwili zdziwienie mija. Czy współczesny człowiek dysponuje wolnością, o której urzeczywistnienie apelowali XIX-wieczni liberałowie? Czy liberalizm ostatecznie zwyciężył? Tylko pozornie. Czy czerpanie z wolności w społeczeństwie jednostek ma sens? Czy wolność jednostki w świecie ulotnych znaczeń jest możliwa? Czy może satysfakcjonować i dawać szczęście?

Między wolnością a szczęściem i satysfakcją z własnego życia nie zachodzi oczywista zależność. Możliwość dokonywania nieograniczonej liczby dowolnych wyborów często przytłacza i podcina skrzydła, zamiast podnosić na duchu i mobilizować do działania. „*Nie ulega wątpliwości, że szlak życiowy człowieka wolnego nie jest usłany różami. Udręki i katusze człowieka skazanego na wolny wybór [...] nie są wydumane. Męki są wielorakie i na różne sposoby odczuwane, ale wszystkie prowadzą się do uporczywego a męczącego poczucia niepewności, co przyszłość przyniesie i co człowieka czeka*”.<sup>25</sup> Człowiek niewiele może uczynić dla zdobycia pewności, że jego dzisiejsze działania przyniosą rezultaty, do jakich zmierza i jakich pragnie.

Powszechne poczucie niepewności jutra wykorzystują do swoich komercyjnych celów koncerny międzynarodowe. Zagubionemu mieszkańcowi „płynnej nowoczesności” oferują towary i usługi, które mają sprawić, że poczuje się pewniej. Rynek zachęca do konsumpcji, poszukiwania szczęścia w centrach handlowych, zyskiwania poczucia własnej wartości dzięki produktom stworzonym z myślą o naszych indywidualnych potrzebach. Trudno jednak zgodzić się na taką interpretację liberalno-demokratycznych wartości, która za-

---

<sup>25</sup> Z.Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Sic!, Warszawa 2000, s.335.

kłada, że możliwość wyboru między kilkunastoma rodzajami proszku do prania, pasty do zębów czy środka do dezynfekcji toalet równoznaczna jest z zagwarantowaniem ludziom wolności i swobody wyboru. Zróżnicowanie produktów na sklepowych półkach nie odzwierciedla pluralizmu stylów i sposobów życia. Nie dowodzi także stabilności demokracji i powszechnego przywiązania do jej wartości. Nieodłącznym elementem demokracji jest debata – rozumiana nie jako rozważania nad opłacalnością zakupu jakiegoś produktu, lecz jako rozmowa o sprawach ważnych dla danej społeczności i cenionych przez nią wartościach.

Czy ogarniętego szaleństwem zakupów konsumenta można uznać za obywatela? Czy można być jednocześnie konsumentem, który pozwala manipulować swoimi potrzebami i uznaje odgórnie narzucający mu styl życia, i obywatelem, który potrafi samodzielnie myśleć, formułować niezależne poglądy i angażować się w sprawy publiczne? To kolejne pytania, które zadaje Bauman. Dziś polityka przyciąga uwagę większości społeczeństwa tylko wtedy, gdy przypomina burzliwy romans kochanków z wenezuelskiej telenoweli albo porachunki sycylijskich gangsterów. Jednak i to zainteresowanie ma charakter chwilowy. Szybko mija i ustępuje pola prywatnym interesom oraz trosce o własne dobro i komfort życia. Konsument jest wrogiem obywatela. Bauman wielokrotnie to powtarza. Obywatel szuka prawdy, potrafi patrzeć na siebie jako na część większej całości, umie identyfikować się z problemami społeczeństwa. Konsument koncentruje się wyłącznie na zaspokojeniu osobistych pragnień, myśli o świecie w kategoriach jego użyteczności, o przyjemnościach, które może mu zaoferować.

Bauman uświadamia, że bycie wolnym w „płynnej nowoczesności” pozbawione jest sensu. Dowodzi, że dwa podstawowe postulaty liberałów nie tylko nie straciły na aktualności, ale nabierają dziś szczególnego znaczenia. Przypomina, że wolnością powinni się cieszyć wszyscy, a nie wybrani. Podkreśla także, że świat ulotnych znaczeń nie jest miejscem, w którym można czuć się bezpiecznie. Wskazuje, że niezależnie od liczby wyborów, jakie stoją przed dzisiejszą jednostką, wszystkie są jednakowo niepewne i równie ryzykowne, a „*kiedy brakuje poczucia bezpieczeństwa, wolne jednostki tracą pewność siebie, bez której trudno korzystać z wolności*”.<sup>26</sup>

\* \* \*

---

<sup>26</sup> Z. Bauman, *Płynne życie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007, s. 59.



W oparciu o opisy stworzone przez Zygmunta Baumana i Josepha Stiglitz'a sformułować można kilka ogólnych wniosków na temat globalizacji dotyczących nie tylko możliwości jej analizowania, ale także historycznych korzeni tego procesu oraz kontrowersji, których tak wiele on dziś wywołuje.

Prawda o globalizacji ukryta jest w przyszłości. Kreślenie przeznaczonych do powszechnej akceptacji definicji tego procesu skazane jest na niepowodzenie. Dziś pewniej jest wskazywać na powtarzające się we wszystkich interpretacjach elementy. Jest ich kilka. Zarówno w ujęciach wyznaczonych perspektywą ekonomiczną, jak i w tych, które analizują zmiany społeczne czy kulturowe, powtarzają się następujące określenia: kompresja czasu i przestrzeni, erozja granic, błyskawiczny przepływ informacji, intensyfikacja międzynarodowej wymiany handlowej, pogłębianie się współzależności gospodarczych między krajami, zacieśnianie kontaktów między różnymi narodowościami, zróżnicowanie dostępnych na rynku towarów i usług. Do podmiotów odpowiedzialnych za dotychczasowy kształt i przebieg globalizacji zaliczane są przeważnie międzynarodowe instytucje ekonomiczne (MFW, Bank Światowy i WTO), korporacje transnarodowe oraz najpotężniejsze państwa narodowe (głównie USA).

Liczne publikacje i dyskusje na temat globalizacji spowodowały, że zaczęto ją utożsamiać z teraźniejszością, uważać za znak naszych czasów, uznawać, że globalizacja to *differentia specifica* współczesności. Jest to jednak symplifikacja. Globalizacja nie jest procesem nowym. O jej wyjątkowości i oryginalności nie świadczą wynalazki technologiczne, wolny od barier i nieuczciwych praktyk handel międzynarodowy, a nawet skala nierówności dochodowych między poszczególnymi państwami. Historycznych korzeni globalizacji najprawdopodobniej należy szukać w przełomie XIX i XX wieku.<sup>27</sup>

---

<sup>27</sup> Przełom XIX i XX w. to okres powstawania wynalazków technologicznych, które przeobraziły ówczesną cywilizację, a także nakreśliły kształt obecnej. Elektryczność, telefon, samochód, kino, radio i telewizja zrewolucjonizowały wówczas życie człowieka. Najważniejszymi osiągnięciami współczesnego postępu technicznego jest mikroprocesor i komputer oraz telefonia komórkowa i Internet, a także nanotechnologie. W drugiej połowie XIX w. rozpoczął się także proces liberalizacji handlu międzynarodowego. W 1860 r. Francja podpisała traktat handlowy z Wielką Brytanią, który zapoczątkował proces liberalizacji handlu w Europie. Ocenia się, że w 1830 r. eksport stanowił w Europie około 2% wartości produkcji, w 1860 roku – 9%, a w 1913 r. już 14%, a więc taki wskaźnik otwarcia gospodarczego, jaki ponownie został osiągnięty dopiero w latach 70. XX wieku. Por.: B.Guillochon,

Początek globalizacji, która stanowi przedmiot rozważań tak wielu współczesnych autorów i tak różnie jest przez nich przedstawiana, przypada na lata 80. XX wieku.<sup>28</sup> Główną cechą charakterystyczną obecnej fazy tego procesu jest nieporównywalnie większy przepływ kapitału finansowego. Upadek systemu z Bretton Woods na początku lat 70. XX w. zapoczątkował proces oswojania przepływu finansów. Obecnie można już mówić o prawdziwie globalnym rynku kapitałowym. Dziennie 1 bilion dolarów przemierza się między jednym końcem świata a drugim w poszukiwaniu zysku z różnic kursów na giełdach światowych oraz fluktuacji kursów wymiany poszczególnych walut. Ukształtowała się nowa forma kapitału: „kapitał pływający”.

Globalizacja gospodarki wywołuje wiele kontrowersji. Z jednej strony stymuluje jakościowe zmiany metod produkcji. Przyczynia się do lepszego wykorzystania kapitału intelektualnego, kapitału fizycznego i siły roboczej. Można ją utożsamiać z postępem w radzeniu sobie z rzadkością zasobów, co jest istotą ekonomii. Globalizacja pozwala na wzrost ogólnych korzyści wynikających z większej specjalizacji międzynarodowej i działania sił konkurencji. Jeżeli przyjąć skuteczne funkcjonowanie konkurencji za najważniejszy element gospodarki rynkowej, to globalizacja, zwiększając natężenie konkurencji, poprawia jakość i zwiększa dojrzałość gospodarki światowej traktowanej *en bloc*. Im wyższa konkurencja, tym większa efektywność producentów i lepsze dostosowanie produkcji do potrzeb konsumentów. (Wciąż przypominają o tym zwolennicy globalizacji.) Z drugiej strony jednak ciągły nacisk konkurencji, nieustanna rywalizacja, bezwzględne reguły rynku prowadzą do marginalizacji bądź całkowitego wykluczenia części uczestników międzynarodowych stosunków gospodarczych, zarówno przedsiębiorstw, jak i całych państw. Globalizacja chciałaby ograniczać gospodarcze funkcje państwa, również te, które służą ochronie zdrowej konkurencji i uniemożliwiają rozwój szkodliwej działalności globalnych oligopoli prowadzonej nieuczciwymi metodami w dąże-

---

*Globalizacja. Jeden świat – różne drogi rozwoju*, Larousse-Polska, Wrocław 2003, s.25-26.

<sup>28</sup> Odnotowano wówczas wyraźny postęp w liberalizacji handlu i przepływie kapitału finansowego, wzrosła wymiana handlowa i inwestycje zagraniczne. Dalsze zdynamizowanie nastąpiło po 1989 r. Było ono związane z rozpadem ZSRR, zjednoczeniem Niemiec oraz urynkowaniem gospodarek państw należących wcześniej do tzw. drugiego świata.

niu do osiągnięcia sukcesu za wszelką cenę. (Ostrzegają przeciwnicy globalizacji.)

Zygmunt Bauman i Joseph Stiglitz nie odrzucają globalizacji jako takiej. Ich krytyka dotyczy procesu pozornie spontanicznego, „obiektywnego”, a faktycznie sterowanego przez międzynarodowe instytucje handlowo-finansowe, korporacje transnarodowe i najbogatsze państwa narodowe, polegającego na upowszechnianiu w świecie kultury konsumpcji oraz jednakowych dla wszystkich zasad organizowania gospodarki, otwieraniu się gospodarek narodowych, *eo ipso* upadku gospodarek słabych i całkowitym prymacie gospodarek dużych i silnych. Bauman i Stiglitz oskarżają kraje Zachodu (głównie USA) o nadużycie (czy też niewłaściwe wykorzystanie) pozycji dominującej, narzucanie państwom rozwijającym się zwodniczej i pełnej pułapek drogi rozwoju. Mimo zapowiedzi i obietnic globalizacja przynosi korzyści nielicznym, jedynie najsilniejszym graczom. Przebiega zgodnie z wolą i interesami najpotężniejszych uczestników stosunków międzynarodowych. Dzięki niej bogaci się bogacą, a biedni biednieją.

Warto podkreślić, że Stiglitz i Bauman (mimo dzielących ich różnic i przyjętych perspektyw patrzenia na globalizację) przyznają (jeden niezależnie od drugiego), że globalizacja może zmienić swój bieg, o ile zażądają tego ludzie – obywatele świadomi wyzwań i zagrożeń, jakie proces ten niesie. Ekonomista i socjolog uważają, że gospodarki narodowe i społeczeństwa różnych krajów do globalizacji mogą i powinny mieć aktywny stosunek. Umieć korzystać z zalet globalizacji i bronić się przed płynącymi z jej strony zagrożeniami. Czy to możliwe?

Z interpretacji globalizacji Stiglitz i Baumana wynika, że można mówić o dwóch głównych przesłankach konfliktu globalizacji z demokracją liberalną. Po pierwsze globalizacja negatywnie oddziałuje na pozycję i rolę państw narodowych w stosunkach międzynarodowych. Proces ten sprawia, że coraz bardziej wpływowymi i aktywnymi uczestnikami światowej polityki stają się podmioty, o których powstaniu nie zdecydowano w demokratycznych wyborach i których działalność nie podlega społecznej kontroli. Odwrotnie, to one mają często niewidoczny, rosnący wpływ na instytucje polityczne i życie społeczeństw. Na znaczeniu zyskują przede wszystkim korporacje transnarodowe i organizacje pozarządowe. Najważniejsze decyzje gospodarcze i polityczne zapadają bez udziału i zaangażowania przedstawicieli krajowych i lokalnych, a państwowe parlamenty stanowią prawo jedynie w obszarach nieuregu-

lowanych przepisami międzynarodowymi. Marginalne znaczenie krajowych mechanizmów politycznych równoznaczne jest ponadto z ograniczeniem możliwości odpowiedniej artykulacji oraz skutecznej realizacji interesów różnych grup społecznych. Ponadto, uwalnianiu się rynku ponad granicami towarzyszy wzrost rozpiętości dochodowych oraz wynikających z nich nierówności społecznych. Ulega erozji spójność społeczna, słabnie sprawiedliwość społeczna, jedna z ideowych podstaw współczesnej demokracji.

Przez osłabienie znaczenia procesów demokratycznych oraz upowszechnienie w świecie zasad liberalizmu gospodarczego w kształcie, jaki w latach 80. XX w. nadały mu MFW i Bank Światowy, postęp globalizacji ekonomicznej był możliwy. Teraz staje się coraz bardziej jasne, że zapoczątkowanie „globalizacji pozytywnej” zależy w głównej mierze od umocnienia w świecie liberalnej koncepcji wolności w kształcie, jaki nadali jej w XIX w. John Stuart Mill i Benjamin Constant – wolności opartej na racjonalizmie, świadomych wyborach i wierze w znaczenie opinii i działania pojedynczego człowieka oraz, co być może ważniejsze, równoważonej przez „wolność starożytną”, czyli demokrację.

Wszyscy jesteśmy dziś od siebie uzależnieni. Oznacza to, że zarówno nasze działania, jak i zaniechania, mają wpływ na los innych. Stiglitz i Bauman skłaniają do porzucenia roli biernych widzów, którzy choć dostrzegają przejawy krzywdy i niesprawiedliwości, nie czynią nic, by im zaradzić. Zachęcają do potraktowania globalizacji jako wyzwania etycznego, zadania dla całej ludzkości. To nowość. Kiedyś ideolodzy i kapłani wiedli swoich ludzi do lepszego życia. Teraz owymi swoimi jesteśmy wszyscy, cała ludzkość. A chodzi nie o lepsze życie, ale o przetrwanie. Właśnie wszystkich, a nie wyróżnionych, bo straciliśmy już podstawy do wyróżniania kogokolwiek. Wiara w postęp umarła, jej miejsce zajęła aktywna nadzieja na ratunek i ocalenie.

## **Abstract**

### **Interpretations of globalization**

Despite the ever-increasing list of publications concerning globalization, many questions still remain unanswered. Each assessment made today carries a certain risk – the truth about globalization hides in the future. Still, many scholars aspire to the role of more than just chroni-

clers. The principal aim of this article is to present two original ways of interpreting globalization, one from economic point of view (attempting to describe mechanisms of global economy), another one from the sociological one (showing the scope of new relations between the individual and the society as well as between the society and State authorities). While different, these views are not contradictory. One can consider them either separately or as concepts that fit together well. Their authors are ranked amongst the world's top intellectuals, Joseph Stiglitz and Zygmunt Bauman being the pioneers of the ideas. Not only do they bring us closer to the meaning of globalization and complexity of inter-related problems. They also make us aware that the nature of globalization – being so controversial, as we know – is not the only possible nature of this idea.

There is a good reason why the concepts of globalization proposed by Stiglitz and Bauman should be compared and considered together: both stem from a double perspective – that of an outsider and of a member of the group at the same time. Stiglitz places international economic institutions at the foreground, describing a group of which he once had been member. Bauman, on the other hand, presents the idea of globalization from the inside, describing the reality as can be seen from one's window: changeable, mysterious, not at all the world where everyone feels secure and satisfied with one's freedom.